

0

WARSZAWA I JEJ DZIEJE
KULTURALNE I WOJENNE

LUCYAN RYDEL

WARSZAWA

I JEJ DZIEJE KULTURALNE
I WOJENNE

Biblioteka Publiczna
Warszawa - Wola
1148



3011--001148-00

9(438)-0 (warszawa)

K R A K O W 1915

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.

043.2

Bibl. Publ. m. st. W-wy

Nab. 4702



F III-1148

Gzyt. Naukowo

Nr III

C.N. 1148

CZCIONKAMI Drukarni Narodowej w Krakowie.

VARSOVIA CAPUT REGNI POLONIAE.

Dla Polaków - ojciec Kraków.

A Warszawa - matka...

Stara piosenka.

Zlamawszy powstanie r. 1806, Rosya od pół wieku wmawiała w siebie, wklamywała w Europę, a w nas przemocą wgwałcała przekonanie, że Królestwo Polskie, to właściwie tylko „Kraj Przywilejski” w cesarstwie Romanowych, a Warszawa, to tylko takie wielkie prowincjonalne miasto, gdzie ma siedzibę general-gubernator, rządzący owem „Prywilejsem”. Rosya miała dość mocy, by to niesłychane kłamstwo historyczno-polityczne wmuszać ujarzmionym, a państwom europejskim — acz na akcie Kongresu Wiedeńskiego podpisane — milczały: jedne, bo nie ważyły się o prawdę i prawo, ani nawet o swój własny, zlekceważony podpis upomnieć; drugie — bo im było wygodniej z tym rosyjskim fałszem i gwałtem.

Tylko w duszy i poczuciu narodu polskiego, prawda, choć zaprzeczana ciągle, pozostała zawsze prawdą; prawo, choć lamane codzien — prawem; dla nas Polska, choć podzielona i choć państwem być przestała — nie przestała nigdy być Ojczyzną, a Warszawa, choć w niej siedział rosyjski general-gubernator — stolicą naszych dawnych królów i Ojczyzny głową.

Nagle, przed rokiem, wybuch wojny światowej, a teraz, po roku, panowanie rosyjskie ognistą miotłą wymiecione z Warszawy; krwawy potop z oblicza dzie-

jów zmył rosyjskie kłamstwo i rosyjskie bezprawie, splukał z powierzchni ziemi polskiej „Prywisleńje” i „Generalgubernatorstwo Warszawskie”. Wszystkie narody świata mają dziś na ustach imię Warszawy i wszystkie przypominały sobie, że to przecie prastara królów polskich stolica, Ćaput Regni Poloniae!

Nam o tem przypominać nie trzeba, myśmy nad tem za dużo cierpieli, by o tem zapomnieć. Wszak pamięć przeszłości była w nas raną niezagojoną, ale zarazem i tą wewnętrzną potęgą, co nam dała dnia dzisiejszego dożyć, a nie pozwoliła nam wśród najrozroźszych uciśków ani na chwilę zwątpić o przyszłości. Więc nie przypominać, czem była Warszawa, tylko rozpa miętywać będziemy synowskim sercem dzieje Królewskiego Miasta.



Zygmunt III. z kołomyj warszawskiej. — Rys. J. Pankiewicz.

Jak niegdyś przyłączenie Małopolski i Rusi Czerwonej do pierwotnej Wielkopolskiej musiało spowodować przeniesienie siedziby dawnych Piastów do środka państwa, z Poznania do Krakowa — tak samo przystąpienie dzierżaw Jagiellońskich, całych obszarów rusko-litewskich do Korony, pociągnęło nieodzowne dalsze przesunięcie ku wschodowi rezydencji monarszej w samo serce Rzeczypospolitej, z Krakowa do Warszawy.

Była to jeszcze w XIV w. nieznaczna choć odwieczna osada z drewnianym warownym grojcem, od r. 1377 stolica mazowieckich Piastów.

Są to jedyni, ostatni z władców dzielnicowych, którzy zachowali jeszcze udzielnność i tylko prawem lennem związani byli z państwem Kazimierza W. Po jego śmierci mazowiecki Janusz I. dobijał się nawet o koronę polską z ręką Jadwigi. Pod nim Warszawa podniosła się przez to, że jej nadał prawo magdeburskie, czyli samorząd miejski, na modłę niemiecką (w r. 1413).

Jego potomkowie wymierają dopiero za czasów Zygmunta I. (1526) i dopiero wtedy Mazowsze zrasta się z Koroną. Król nadał jej w dożywotnie posiadanie, jako „oprawę” swej małżonce Bonie, która też wadownie swoje lata, do wyjazdu z Polski, przeżyła w Warszawie z córkami i licznym dworem, czem znacznie przyczyniła się do rozkwitu miasta. Zygmunt August osobiście umiłowal sobie Warszawę, dbał o jej rozwój, rozszerzył zamek i postawił na Wiśle słynny most, wieceł podziwiane dzieło wioskich inżynierów, które nawet Kochanowski upamiętnił fraszką: *Na most warszawski*.

„Nieublagana Wisło” — wola Czarnolaski poeta —

Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi!

Nalazł forteł król August jako cie miał pożyć.

Bo krom wiosel, krom łodzi, już dziś suchą nogą

Twój grzbieit nienieżdżony wszyscy deptać mogą...

Co najważniejsze, statut Unii Lubelskiej wyznaczył Warszawę, jako stałe nadal miejsce publicznych zjazdów i obrad sejmowych, ze względu na jej środkowe położenie.

Jażoż pierwsza elekcyja Walezego — jak potem wszystkie następne — odbywają się pod Warszawą na Woli Nie dziw, że do miasta, które zostało siedliskiem głównem życia państwowego, musiała prędzej czy później przenieść się także i siedziba królewska. Dokonało

placu zamkowym wznosił ojcu pyszny pomnik, sławną kolumnę Zygmuntofską.

Włoskie wpływy kulturalne i artystyczne, które piętnem Odrodzenia nacechowały tak silnie dwór wawelski ostatnich dwóch Jagiellonów i odbiły się na całym charakterze Krakowa, przeniosły się na warszawski dwór Zygmunta III, z tą jedynie różnicą, że działały



Zamek i kolumna Zygmunta.

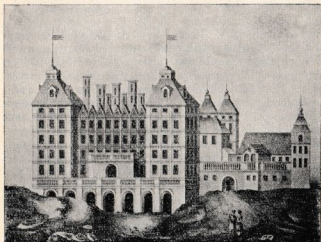
Z Muzeum Czapskich.

w duchu modnego już wtedy baroku. Holdował im sam król, jako złotnik-amator, w swoich własnoręcznych wyrobach, krzewili je nadworni artyści włoscy, jak znany malarz Dolabella. Nie dziw, że ten kierunek sztuki szerzył się także w pałacach i dworach magnackich, jak i w mieszczańskich domach warszawskiego patrycyatu. Były to jednak już te czasy, w których

podupadał stan miejski, pozbawiony dawnego znaczenia, i dlatego mieszczaństwo warszawskie, nigdy krakowskiemu nie dorównało bogactwem ani kulturą.

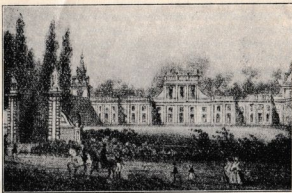
Równocześnie z królewskiego zamku rozchodził się i oddziaływał wpływ, obyczaj i język niemiecki, wniesiony tam przez obie Habsburskie małżonki Zygmunta III, Annę i Konstancję.

Za Władysława IV i Jana Kazimierza nastąpił wybitny zwrot ku francuskiej cywilizacji, którą zaszczyliła na dworze Marya Ludwika. Barok francuski odbił się w architekturze monarszych budowli, w „Cekausie” czyli arsenale, w pałacach Kazimierowskim i Ujazdowskim, równie jak w najwspanialszej rezydencji wielkopolskiej, w pałacu Kazanowskich, a na polu budowni-



Pałac Kazanowski w r. 1650

Z Muzeum Czapskich.



Wilanów od wjazdu.

Z Muzeum Czapskich.

ctwa kościelnego w ślicznej świątyni Wyztek. Za przykładem dworu paryskiego w Luwrze, dwór warszawski nabywa obrazy, osobiście dzieła pędzla flamandzkiego. Władysław IV, jeszcze jako królewicz, wszedł w styczność z Rubensem, który go wówczas portretował. Teraz po śmierci mistrza król polski, jak inne głowy koronowane, staje przez swoich agentów do licytacji jego dzieł i kupuje tyle obrazów, że jako licytant, wymieniony jest na trzecim miejscu po cesarzu i królu francuskim. Również francuskim wpływowi zawdzięcza swój początek na zamku warszawskim, modne w Paryżu opery włoskie i przedstawienia dramatyczne, grywane „na theatrum Ich Królewskich Mości”, zwłaszcza pamiętne przedstawienie Corneillowskiego *Cyda*, w obecności Jana Kazimierza i królowej Maryi Ludwiki.

Z tych czasów datuje pierwsza gazeta polska „*Merkuryusz Polski Ordynaryjny*”, wydawany w Warszawie i wzorujący się — jak sam tytuł wskazuje — na pa-

ryskim *Mercure de France*. Znamienne jest i to, że synowie najświetlejszych domów pańskich jeżdżą teraz do Paryża dla dokończenia nauk i nabrania wyższej oglady, jak n. p. dwaj Sobiescy, Marek i Jan — późniejszy król — albo jak Morsztynowie. Z tych Andrzej wyrasta potem na wybitnego swych czasów poetę, pierwszego bodaj z tych, co w Polsce okazują w dziełach swoich wyraźny wpływ literatury francuskiej.

Po zalewie szwedzkim, który stolicę zniszczył i przyprowadził o stratę wielu wspaniałych gmachów i bezcennych dzieł sztuki, zwolna podnosi się Warszawa za Jana III. Dla zamku, będącego w stanie opłakanym, król nie wiele zrobił. Za to w Wilanowie założył istic monarszą siedzibę letnią, pałac, jeden z najpiękniejszych w Polsce, nad którego przyozdobieniem pracowali tacy artyści, jak Belotti, Locci, Affati. Wokół rozściiera się ogród, na modłę wersalskiego, słynny ślicznymi szpalerami.

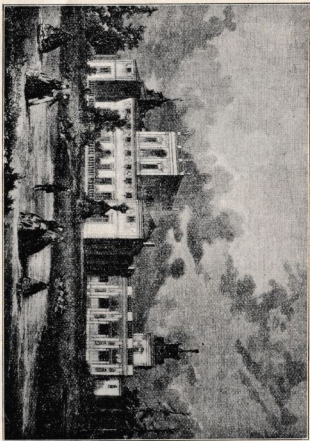
Za czasów saskich odbudował się zamek, ale Augustowi II. marzyła się rezydencyja wspanialsza i bardziej zastosowana do wymagań epoki. Planowany przezeń Pałac Saski, miał przewyższyć wszystkie budowle królewskie Warszawy i Dreżna i dorównywać niemal Wersalowi; król nie zdołał zamysłów tych w całej pełni przeprowadzić, ale i to, co zbudował, było nadzwyczaj okazałe i świetne. Miasto w dobie saskiej zyskało także niejedną przepyszny pałac wielkopański, jak Brühlowski, Mniszchów, Bielińskich. Co więcej, Fr. Bieliński, W. Marszałek Koronny, uporządkował Warszawę, która pod względem ładu i czystości pozostawiała wiele do życzenia. Powołana przezeń do życia „Komisyja Brukowa” postawiła stolicę polską w rzędzie najczystszych i najlepiej urządzonych miast ówczesnej Europy.

Podniosła się Warszawa pod każdym względem: obok nowego pałacu królewskiego, pierwszy ogród publiczny

stanął otworem dla mieszkańców. Żalęcy fundują olbrzymią bibliotekę publiczną, X. Baudouin zakłada Szpital Dzieciątka Jezus, a w ślad za tem, powstają dwa dalsze, Św. Rocha i Jana Bożego; X. Stanisław Konarski tworzy znakomity zakład wychowawczy, Collegium Nobilium, w prawdziwie nowoczesnym i obywatelskim duchu prowadzone.

Okres największej świetności rozpoczyna się dla Warszawy za Stanisława Augusta. Brakiem charakteru, siły moralnej i odwagi cywilnej nieraz on i ciężko zgrzeszył przeciwko Rzeczypospolitej, nie można mu jednak odmówić ani dobrej woli ani wysokiej umysłowej kultury, którą zacerpnął był z Francji. Toteż ma on swoją, dobrze zapisaną kartę w dziejach cywilizacji polskiej i w dziejach rozkwitu Warszawy. Przedewszystkiem wziął się do gruntownej odnowy spustoszonego zamku, a gdy te prace jeszcze przed ostatecznym ukończeniem, padły pastwą pożaru w r. 1767, król podjął je nanowu i to na stopie znacznie większą, pod kierownictwem architekta Merliniego; do przyozdobienia sal powołał malarzy tej miary, jak Bacciarelli, Canaletto, Belotti, Le Brun, Boucher, Smuglewicz i cały szereg innych. Zamek ostatecznie wykończony w r. 1786, stał się podziwem swoich i cudzoziemców, a dumą królewskiej stolicy.

Do korony jej piękności przydał Stanisław August drugą perłę artystyczną: Łazienki. Odwieczny zwierzyniec, pamiętający jeszcze XX. Mazowieckich zamienił na park, a w nim zbudował cudny letni pałacyk, odbijający się białymi kolumnami w zwierciadle wielkiego stawu. Rzadko która stolica europejska poszczycić się może czemś równie uroczem. Na wyspie, wśród stawu, wznosił król teatrzyk letni, pod gołem niebem, urządzony w stylu klasycznym. Wszystkie budowle Łazienkowskie planował sam, z pomocą architektów: Mer-



Widok od jeziora

Drzewo z r. 1786 z m. Parku

Widok z jeziora na Łazienki w Warszawie

linego, Fontany i Kamsetzera. Budowa trwała od r. 1767 do 1788. Ślicznym jej dopełnieniem jest ogromny konny pomnik Jana III, dziwnie malowniczy w swoim pseudoklasycyzmie.

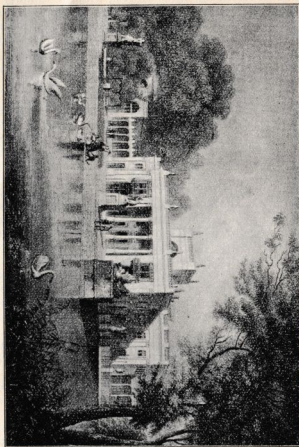
Aż nazbyt znane są zasługi Poniatowskiego wobec polskiej nauki i literatury. Dwór warszawski jest najważniejszym ogniskiem życia umysłowego, czwartkowe obiady skupiają przy królewskim stole wszystko, co w ówczesnym piśmiennictwie polskim najznakomitsze, opieka monarsza rozciąga się nad każdym prawdziwym talentem. W r. 1779 otwiera swe podwoje, przy ofiarnej pomocy króla, pierwszy stały, publiczny teatr polski na placu Krasyńskich. Twórcą i filarem tej pierwszej narodowej sceny jest Wojciech Bogusławski.

Ludność Warszawy osiąga w tych latach bez mała 100.000. W mieście wre bogate, różnorodne, iście stołeczne życie, które do największej pełni dochodzi w czasie Sejmu Czteroletniego.

Nadszedł w końcu chwalebny po wszystkie wieki, dzień 3-go Maja 1791 r. W murach Warszawy doszła do skutku niezapomniana Konstytucja, uchwalona w sali sejmowej na zamku warszawskim, zaprzyszczona uroczystość w warszawskiej Katedrze św. Jana.

Przychodziła jednak za późno i nie zdołała już ocalić Rzeczypospolitej od zagłady. Stolica była teraz świadkiem ogromnych i tragicznych wypadków dziejowych, które o losach Polski rozstrzygały a piętrzyły się z przerażającą szybkością: Targowica, Insurekcja Kościuszkowska, podjęta przez ludność Starego Miasta za sprawą Kilińskiego i cała ta święta wojna w obronie Ojczyzny, a zakończona Maciejowiskim pogromem, i oblężeniem Warszawy, zdobyciem jej przez Suworowa i rzezią Pragi.

Stolica Polski rozebranej i niewolnej, znalazła się

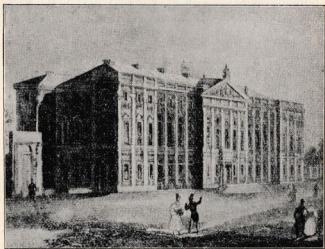


Pałac Karłowicki.

Z Muzeum Capodice.

w rękę pruskiem. Ale mimo rozpacz, zerwała się do życia i narodowi ukazała swoim przykładem drogę odrodzenia przez pracę. W r. 1800 powstaje Towarz. Przyjaciół Nauk, mieszczące się w pięknym gmachu Staszica, przed którym stanął niebawem pomnik Kopernika, dłuta Thorwaldsena. W ślad za tem poszła wyteżona działalność Komisji Edukacyjnej, która w dziedzinie oświaty dokonywała istnych cudów.

A tymczasem wypadki polityczne i wojenne pędziły naprzód niewstrzymanym tokiem. Wojny Napoleońskie, Prusacy uchodzą z Warszawy, cesarz Francuzów powołuje do życia Księstwo Warszawskie. Są to lata, w których niekoronowanym królem polskim, najdoskonalszym wcieleniem narodowych pragnień i narodo-



Pałac Krasiniskich. W tle widoczny jest gmach Z. Muzeum Czapskiskich.



Z. Krasiniski.



F. Chopin.

Ary Scheffer

Ary Scheffer.

wego honoru, jest X. Józef. Jego dostojna, rycerska postać, zrosła się nierozdzielnie z Warszawą, z pałacem pod Blachą, tuż obok zamku i z Jabłonką, gdzie zamiejskiej używał swobody. Ileż opowieści, ileż pamiętek po tym polskim Bajardzie bez trwogi ni plamy, zostało w Warszawie.

Wyczerpana bojami Napoleońskimi stolica, odczłnęła z utworzeniem Królestwa Kongresowego, choć ono tylko połowicznie spełniało nadzieje Polaków. Na wszystkich polach rozpoczyna się niezmordowana owocna praca: rolnictwo, przemysł, literatura, dźwigają się, wyteżają, rosną, a prym w tym ruchu ogarniającym kraj cały, dźwierz Warszawa. Zmartwychwstają w niej dawne, płodne tradycje umysłowego życia z epoki Stanisławowskiej, a to w czasach, gdy inne miasta polskie — z wyjątkiem Wilna i Krzemieńca — pogrążone są w tej martwocie.

Tocząca się wtedy na Zachodzie walka prądów literackich między klasycyzmem a romantyzmem, rozgrywa się także i w duchowej stolicy polskiej. Romantyzm, jak wszędzie, tak i u nas, odniesie zwycięstwo, a w tryumfalnym jego zenicie staną jak trzy słońca, ponad Polską — Trzej Wieszczowie. Jednego z nich, twórcę *Nieboskiej* wydała Warszawa. W pałacu Krasińskich, którego salony były areną starć między klasykami a romantykami, dorastał jeden z tych mocarzy duchowych, co wieść mieli naród na jego drodze krzyżowej.

A równocześnie prawie warszawski muzyk Elsner, kształcił młodziutkiego chłopca z Żelazowej Woli pod Warszawą: królewski ptak pieśni gotował skrzydła do lotu, w którym występować miał świętą mękę swego narodu.

Jak Wilno wydało Mickiewicza, Krzemieniec — Słowackiego, Kraków — Matejkę, Lwów Grottgera, tak Warszawa była kołyską dwóch mocarzy ducha: Krasińskiego i Chopina.

Oni to, ci wszyscy potężni sternicy „duchami napelnionej łodzi”, wśród bijących zewsząd nawałności, przewieźli pogrobowe pokolenia narodu przez morze krwi, łez i niedoli, „narodzonych w niewoli, okutych w powięciu”, nauczyli kochać „Ojczyznę — jak zdrowie”, wierzyć wbrew całemu światu, że „będzie Polska w imię Pana” i tchnęli w pierś polską męstwo, zdolne „uderzyć w czynów stal...”



DZIEJE WOJENNE WARSZAWY.

„Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której osiadają podrózne żórawie,
Spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka;
Taka zda się odludna i taka wysoka!
Za tą kolumną, we mgły tężowe ubrana,
Stoi trójca świecących wież świętego Jana,
Dalej ciemna ulica a z niej jakies szare
Wygląda w perspektywie sinej Miasto Stare
A dalej jeszcze, we mgle, która tam się mroczy;
Szklka okien, jak zielone Kilińskiego oczy,
Czasami uderzone plomieniem latarni,
Niby oczy upiora świejące z pod darni...”

J. Stowicki.

Gdyby dzwony tej „trójcy świecących wież świętego Jana” przemówiły ludzkim językiem, gdyby królewski zamek i stare miasto warszawskie opowiadać mogły o wszystkim, co przeżyły, gdyby kolumna Zygmunto-wska „ta struna kamienna” dożyła z siebie

..... „jakies echo skalne,
Jakies smętne, dalekie muzyki chóralne”

— jakążby wtedy homerycką pieśń o dawnych czasach i dawnych bojach, o tryumfalnych wieńcach i krwawych kłęskach praojców usłyszało dzisiejsze pokolenie! Nam, ich potomkom, tak niedawno z łękiem ściśnionego serca pytającym, jakie losy czekają Warszawę, odpowiedzieć mogła ona sama wymową swoich odwiecznych murów, które już widziały tyle ognia i krwi, tyle bitew, obłędów i rzezi, słyszały huk tylu dział, jęk tylu rannych i konających, a potem przeżyły rzeczy stokroć

gorsze — i... stoja! Warszawa jest i zawsze będzie, czem była. Umierają ludzie, mijają pokolenia, trwają — narody.

I.

Działo się w roku 1656. Po haniebnej kapitulacji Wielkopolan pod Ujściem, Karol Gustaw ciągnie pod Warszawę w 17,000 wojska; Jan Kazimierz opuszczony i zdradzony od własnych poddanych, uchodzi ze stolicy, która ma tylko dwustu żołnierza załogi i zbrojne mieszczaństwo na obronę murów. Król szwedzki i zdrajca Radziejowski posyłają z Oltarzewa trębaczy do Warszawy z żądaniem, aby się poddała. Olbrycht Giżycki, stolnik wieluński i burmistrz Aleksander Giża, stanęli przed obliczem Karola Gustawa między Wołą a karczmą we wsi Włochach. Król był na koniu, po prawicy miał Radziejowskiego. Zsiadłszy z koni, parlamentarzyce ucałowali, ówczesnym zwyczajem, rękę monarszą i w imieniu miasta przyjąć musieli warunki, podyktowane przez zwycięcę, który 8 września wjechał do Warszawy od strony Jazdowa. Gubernatorem zamianował starego kanclerza Oxenstierna, komendantem — Radziejowskiego. Kontrybucya, nałożona na miasto, wynosiła 240.000 złp., czyli przewyższała sześciokrotnie roczny dochód miejski. Dla braku gotówki płacono to *lystrum sueticum* srebrami stolowemi i kościelnemi, kosztownościami, wszelakim towarem. Warszawa jęczała pod uciskiem najeźdźców. Ale przyleciały szczęsne wieści: obroniła się Częstochowa, w Tyszowcach stanęła Konfederacya przeciwko Szwedom, król wraca ze Śląska...

Jakoż w następnym roku 1657, 26 maja stanął pod Ujazdowem na czele wojsk polskich Stefan Czarniecki z Jerzym Lubomirskim. Jan Kazimierz, chcąc oszczędzić stolicę, usiłował nakłonić szwedzkiego generalissi-



Jan Kazimierz.

Sztuch niepodp. z Muz. Czapskich.

musa Wittenberga do kapitulacji. Daremnie. Więc 1-go lipca, po uroczystej procesji Bożego Ciała, Polacy przypuścili szturm generalny. Zdobywać musieli, jeden po drugim, ufortyfikowane przez Szwedów palace. Najciężej było na Krakowskiem Przedmieściu wykurzyć nieprzyjaciela z palaców Kazanowskiego i Daniłowicza i z klasztoru Bernardynów, gdzie wrzala najsrozsza walka. Czarniecki natarł od Nowomiejskiej bramy, i przez wylom w ścianie t. z. Gdańskiego Domu, wtargnął pierwszy do zdobytej Warszawy. Teraz bój zawrzał na placu zamkowym, u kolumny Zygmunta krew lala się strugą. 3 lipca Wittenberg poddał się i jako jeńiec wojenny odjechał ze starszyzną szwedzką do Zamościa.

Nie długo trwał polski tryumf. Karol Gustaw, posilkowany wojskami przeniewierczego lennika Rzeczypospolitej, Elektora brandenburskiego, stanął ponownie w Ujazdowie. Trzy dni 18, 19 i 20 lipca trwała bez przerwy zażarta walka pod Warszawą. Nieustraszona królowa Marya Ludwika z tarasu przy klasztorze Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu, przyglądała się walce, toczącej się na Pradze. Kazała nawet zatoczyć na ów taras działa i stamtąd prażyć Szwedów. Nagle, wojska litewskie, na lewem skrzydle od strony Wisły, wygięły się i pękły; pod cofającymi się załamał się most, prawe skrzydło pod wodzą hetmanów St. Potockiego i Lanckorońskiego były odcięte od miasta i musiały odstąpić na Okuniew i Karczów. Trzechdniowa batalia była przegrana. Jan Kazimierz uszedł do Lublina. Zwycięski Karol Gustaw kazał rozwalić fortyfikacje miejskie i panowanie swoje rozpostarł na gruzach i zgliszczach. Najgorzej zniszczony był pałac Kazimierowski i kościół Karmelitanek, wszystkie drewniane domostwa leży w perzynie. W stolicy szerzył się mór... brat wojny.



Karol Gustaw Waza król szwedzki.

Niepodp. sztych Marz. Czapskich

1658? Zagrożony ruchem zbrojnym, szerzącym się po całym kraju przeciwko Szwedom, zdobywca opuścił Warszawę, a król polski, listem, datowanym z Częstochowy 21 marca 1657 „pragnąc dopomóc w usilnych staraniach magistratu i obywateli miasta naszego, Starej Warszawy, względem naprawy murów” — udzielił przywilejów, które ułatwiły odbudowę fortyfikacji warszawskich. Zaczęto budowę 13 kwietnia, w dwa miesiące Warszawa była znowu miastem warownem.

W samą porę! Wnet bowiem nowy najezdnik, sprzymierzeniec Szwedów, Jerzy Rakoczy, X, siedmiogrodzki, podstępnie pod jej mury na czele wojsk węgierskich, wołoskich i kozackich i po dwudziestu dwóch dniach oblężenia, zmusił obrońców do kapitulacji d. 23 czerwea. Komendant Eliasz Łącki nie mógł bowiem liczyć na żadną odsiecz, a co gorsza, zobaczył nadciągające jeszcze oddziały szwedzkie pod generałem Steinbockiem. Wymógł więc przynajmniej korzystne warunki: załoga wyszła z „rozciągniętymi sztandarami, z zapalonymi lontami, przy odgłosie behnów...”, a co ważniejsza, Rakoczy zobowiązał się, że „laską swoją zabezpieczy, żeby Miasto Warszawa nie była przez nikogo lupiona ani uciemniana przez żołnierzy załogowych”. Ta „laska” jednak nie „zabezpieczyła”, że — jak opowiada Puffendorf — „miasto było wkrótce przez koczactwo zupełnie zrabowane, a nieco przedtem niektórzy z żołdactwa szwedzkiego popelniali różne nadużycia...”. Lupiestwo i grabież, gwałty i mordy na mieszkańcach, odchodzili w najlepsze, luny pożarów stały nad nieszczęsną stolicą. I znowu przyszła zaraza morowa, na ulicach leżały nieopgrzebane trupy.

Wobec nadchodzących wojsk polskich, nieprzyjacieli wycofał się w końcu z Warszawy, która była jednym pustkowiem: zamek — splondrowana ruina, kościoły i pałace zrabowane w ruinie, z drewnianych przedmięt

pozostały zgłiszcza. „Rewizya” miasta, przeprowadzona w r. 1659 wykazuje, że z mieszkańców pozostała zaledwie część dziesiąta...

II.

Na okazale odbudowaną stolicę spadły nowe klęski w niespełna pół wieku. 15 maja 1702, król August II. uchodzić musiał przed nadciągającym królem szwedzkim, Karolem XII. Na wyjeździe nakazał utworzenie straży miejskiej pod dowództwem „sierżanta gminnego” i straży obywatelskiej. W tydzień później Karol XII zajął Pragę, a 25 maja nocował już w zamku. „Księgi uchwał publicznych” szczegółowo podają ciężary, jakie zwały się na miasto, które miało dostarczać żywności dla czterdziesto-tysięcznej armii szwedzkiej. Dość powiedzieć, że zwycięzca wymusił 320,000 funtów chleba i tyleż funtów mięsa. Wycisnąwszy nadto kontrybucję 80,000 złp., król szwedzki ruszył za Augustem II w Krakowskie.

Mimo poniesionej klęski pod Kliszowem, August przy pomocy swoich wojsk saskich, powrócił do Warszawy we wrześniu, ale z początkiem 1703 r. opuścić ją musiał ponownie. Szwedzi wkroczyli 5. lutego, a pułkownik Mardefeldt, wbrew poprzednim zobowiązaniom piśmiennym, że nie będzie nakładał nowych kontrybucyj, wyszedł z nieszczęsnego miasta coraz to nowe daniny w żywności i w pieniądzu, a przyjazd Karola XII bynajmniej temu nie położył tamy.

Popierany przezeń do tronu St. Leszczyński, wojewoda poznański, po detronizacji Sasa, obrany został na Woli 12 lipca 1704 r. August Mocny przyzywał na pomoc cara Piotra W. Jakoż w sierpniu armia rosyjska pod Golicynem wkroczyła w granice Rzeczypospolitej, a król August II, z wojskiem saskim przeszedł Wisłę pod Ma-

ciejowicami i stanął pod Warszawą, z której ledwie zdążył ujść król Stanisław ze swymi stronnikami. — Szczupła garść załogi szwedzkiej pod wodzą generała Horna, w 900 ludzi nie mogła się ostać potężde rosyjskiej i saskiej. Po krótkim ostrzeliwaniu z dział zamku i bramy Krakowskiej i po zajęciu bramy Nowomiejskiej, Sasi dostali się do Warszawy d. 2 września a 4 poddał się general Horn, który jeszcze bronić się w zamku usiłował. Na miasto spadła nowa kontrybucya 10,000 talarów.

W niespełna dwa miesiące, 29 października, Karol XII ze Stanisławem Leszczyńskim wjechali do stolicy, gdzie odbyła się koronacya nowego króla. Zdawało się, że August II bezpowrotnie utracił tron polski. Nadaremnie wojska saskie i polskie pod wodzą referendarza kor. Rzewuskiego kusily się o wydarcie Warszawy Szwedom i Leszczyńskiemu: walka szalała na przedmieściach, wrzała na Starem Mieście; w końcu szwedzki general Narott zdolał nieprzyjaciół wyprzeć ku Wiśle i zmusić do odwrotu wplaw przez rzekę. Było to 31 lipca 1705.

Wojna, prowadzona z różnem szczęściem, wlokła się i wyniszczała ziemie polskie, aż w końcu szala zwycięstwa przechyliła się jednak na stronę saską. W lutym 1707 r. zajęły Warszawę wojska carskie, a po zwycięstwie nad szwedami pod Kaliszem, Piotr W. zjechał 22 lipca do miasta, zamieszkał w pałacu Radziwiłłowskim i pozostał do 25 września. Powrót Augusta II na tron i do stolicy dał hasło wojskom rosyjskim do opróżnienia Warszawy. Czego nie zniszczyły kontrybucye i zdzierstwa wojenne, przemarsze żołdactwa i walki uliczne w ciągu tych nieszczęśliwych lat kilku, to w r. 1708 strawił ogromny pożar. Na ulicach zubożalego i wyludnionego miasta porosła trawa...

*to w pałacu
zabitych
wobec
wzrostu
wielkości
Kilina (Kilij)*

III.

Do niewidzianej nigdy przedtem świetności, podniosła się stolica polska za Stanisława Augusta, równocześnie jednak Rzeczpospolita szybko chyliła się do upadku. Dwa rozbiory i ciężąca nad Polską „gwarancya Najjaśniejszej Imperatorowej”, uczyniły z potężnego niegdyś państwa, bezsilne, okrojone państewko, którem trząsł rezydujący w Warszawie rosyjski ambasador, Igelström.

Z agonii wyrwała naród chwilowo przysięga Kościuski na krakowskim rynku i zwycięski brzęk raclawickiej kosi — w wiosennych dniach 1794 r.

Załoga rosyjska w Warszawie liczyła 8,000 ludzi i 34 armat, nadto rozporządzał Igelström oddziałem wojsk pruskich, konsystujących pod Powązkami. Wojska polskiego pod komendą generała Cichockiego było zaledwie 3,680 ludzi.

W Starem Mieście wrzało. Dnia 17 kwietnia, w W. Sobotę nad ranem kapitan Kosmowski uderzył z koszar Mirowskich na placówkę rosyjską przy Żelaznej Bramie, w godzinę później, o 4 rano, huknął z arsenału wystrzał armatni — hasło do insurekcji. Warczenie bębnow, bicie we wszystkie dzwony, okrzyki: Do broni! rozległy się po mieście.

Na czele sprzysiężonej ludności stali X. Mejer, bankier Kapostas i radny miejski Jan Kiliński, majster szewski. Ten objął przewodztwo nad ludem. Wojsko polskie i mieszkańcy Starego Miasta wszędzie naraz rzucili się do boju. Walka wrzała równocześnie pod pałacem Igelströma na Miodowej, na Muranowie, gdzie Kiliński zdobył dwie armaty, przewalała się na ulice Kozią, dotarła do bramy Nowomiejskiej, toczyła się na Lesznie, na ulicy Elektoralnej i Freta, koło arsenału na Długiej jak i na Nowem Mieście, gdzie cudów mę-

stwa dokazywał starszy cechurzeźnickiego, Sierakowski. Z koszar ujazdowskich pędził pułkownik Haumann na czele pułku Działyńskich, rozbił Moskali na placu Trzech Krzyżów i Nowym Świecie, dopiero pod



*Pułkownik Jan Kiliński,
major szwabski radny m.
Warszawy.*

Szytych niepodp. z Muz. Cz.

kościółem Sw. Krzyża Rosyanie zatrzymali na sobie atak Działyńczyków. Po 8 rano klasztor Dominikanów był w ręku insurgentów, pułk Działyńskich bagnietami parł wojsko rosyjskie przez Krakowskie Przedmieście koło kościoła Wazytek. W sukurs przyszli mieszczanie, zaszedłszy tyły nieprzyjacielowi, który w popłochu wycofywał się z miasta. Jakis chłopak od kowala szyną żelazną zabił pierzchającego księcia Gagaryna.

O 3 popołudniu walka uliczna ustała. Oddziały rosyjskie, które nie zdążyły wyostać się z miasta, zatarasowały się w ogrodzie Kapucyńskim przy Miodowej, w ambasadzie rosyjskiej na teże ulicy, w ogrodzie Gdańskim i pod bramą Nowomiejską.

Na ratuszu Staromiejskim ludność obwołała prezydentem Ignacego Zakrzewskiego a komendantem generała Mokronowskiego.

O świcie zaczęła się walka na nowo. Szturmowany w swoim palacu, Igelström kazał wywiesić białą chorągiew i podczas pertraktacji wymknął się na Powążki z generalami Apraxinem, Pistorem i Zubowem. Na wieść o tem rozjuszony lud wdarł się od Podwala do palacu ambasady, gdzie zdobyto 95,000 dukatów w złocie i tajne archiwum rosyjskie.

Straty rosyjskie wynosiły 2,260 zabitych i przeszło 1800 jeńców — Polaków zabitych i rannych było niespełna tysiąc.

W dniu 19 kwietnia 1794 Warszawa podpisała na ratuszu Starego Miasta „akces obywatelów i mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do aktu powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki...”

13 lipca król pruski Fryderyk Wilhelm i generał rosyjski Fersen przystąpili do oblężenia Warszawy. Siły pruskie wynosiły 25,000 ludzi, rosyjskie — 16,000. Kościuszko mógł tej potędze przeciwstawić 17,500 regularnego wojska, 18,000 zbrojnego ludu miejskiego, a nadto milicję mieszczańską Warszawy. Oblężenie wlokło się przez sześć tygodni. Mimo sił nierównych, zwłaszcza co do ilości dział, Polacy bronili się zażarcie. Utarczki nieraz krwawe i zacięte, ponawiały się codzień z różnym skutkiem. Od 26 sierpnia szczęście przeważało się na stronę obrońców, zwłaszcza, gdy powstanie wielkopolskie silną sprawiło dwyerszą królowi pru-

skiemu. W końcu Fryderyk Wilhelm i Fersen dali za wygraną i 5 września odstąpili od oblężenia.

Chcąc przeszkodzić połączeniu się Fersena z nowonadciągającą armią rosyjską, pod Suworowem, Naczelnik skupił całe swoje siły pod Maciejowicami. Po maciejowickim pogromie oba wojska nieprzyjacielskie w 35,000 ludzi stanęły znowu pod Warszawą i 4 listopada przypuściły gwałtowny szturm do Pragi. Obrona była rozpaczliwa: 8.000 żołnierza polskiego z bronią w ręku padło na praskich szanicach i poległ generał Jasiński. Rozwścieczone zoldactwo rosyjskie pod okiem Suworowa rozpoczęło nieludzką rzeź w zdobytej Pradze: zginęło 23.000 bezbronnych!

— „Do samej Wisły spotykać można było na każdym kroku różnego stanu ludzi, zabitych i umierających — pisze rosyjski pułkownik Engelhardt, tych morderstw naoczny świadek — na brzegu piętrzyły się stosy trupów żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci. Na widok tego wszystkiego serce zamierało w człowieku, a ohyda tego obrazu duszę oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie litości żadnej, ale rozbewstwia się jeszcze — lecz morderstwa po bitwie, to hańba!...”

Warszawa kapitulowała 7 listopada 1794 r., 9 listopada wjeżdżał do miasta potworny zdobywca, generał Suworow.

IV.

Trzeci rozbiór Polski: traktatem prusko-rosyjskim z 24 października 1795 dostał się Prusom cały kraj po lewej stronie Wisły z Warszawą, jako głównem miastem tej prowincyi, nazwanej „Prusami Południowemi”. Skutkiem upadku państwa, musiała i stolica podpaść: z dawnych 100,000 mieszkańców zeszła na niecałe 55,000.

Rządy pruskie niedługo przetrwały klęskę pod Jeną. Do Warszawy opróżnionej przez Prusaków, na czele wojsk francuskich wkroczył 28 listopada 1806 r. szwagier Napoleona, X. Joachim Murat, który tegoż dnia donosi cesarzowi o przyjeździe, jakiego doznał:

„...Nigdy w życiu nie widziałem tak silnego wybuchu uczuć narodowych. Wszedłem do tego miasta wśród okrzyków, rozbrzmiewających po tysiąckroć: „Niech żyje Cesarz Napoleon, nasz oswobodziciel!”

Oswobodziciel Napoleon uprzedził przygotowane dlań uroczystości, w nocy z 18. na 19. grudnia przyjechał konno z Błonia i zamieszkał w zamku, a po pięciodniowym pobycie odjechał do wojsk nad Narew. Nadzieje Polaków, pokładane w zwycięstwie pod Ilżą, nie spełniły się; zamiast obiecywanego państwa polskiego, utworzył pokojem w Tylży (7. lipca 1807) tylko Księstwo Warszawskie, które niebawem stało się widownią wojny, wypowiedzianej przez Austryę Napoleonowi w r. 1809. Po bitwie pod Raszynem przeszła Warszawa chwilowo w ręce Austryaków, którzy ją zajmowali od 23. kwietnia do 2. czerwca. Zamykający tę wojnę pokój Wiedeński powiększył X. Warszawskie o prawie tysiąc mil kwadratowych i półtora miliona mieszkańców: przybyły ziemie lubelska, radomska, krakowska i siedlecka, co, rzecz prosta, przyczyniło się do rozwoju stolicy.

Jak orkan przeleciał nad Warszawą pamiętny „rok wojny” 1812. Rozgromiony pan świata w powrocie z pod Moskwy, chyłkiem tylko przemknął się przez miasto, popasając w hotelu Angielskim. Niebawem, naksztalt pochodu żywych trupów, jęły ciągnąć przez Warszawę bezładne gromady niedobitków napoleońskich. — Od r. 1813—1815 stolica polska znalazła się znowu w posiadaniu rosyjskiem. Utworzenie Królestwa Kongresowego było wprawdzie ulgą niemalą w położeniu naro-

dowem, ale sprawę polską załatwiała tylko połowicznie, tembardziej, że Rosya zaczęła wkrótce gwałcić konstytucyę, nadaną przez Aleksandra I., a bezwzględna, niepohamowana i dzika natura W. Księcia Konstantego na każdym kroku dawała się we znaki. W samowoli swej nie liczył on się nawet z wyraźnymi rozporządzeniami cesarskimi. W r. 1815 Aleksander zezwolił na wzniesienie pomnika X. Józefowi Poniatowskiemu na publicznym placu w Warszawie. Thorwaldsen, do którego zwrócił się Komitet pomnikowy z X. Adamem Czartoryskim na czele, podjął się wykonać posąg, „na koniu, w małym galopie, a księcia — w momencie, gdy armię do boju zachęca — w rzymskim stroju”... Na to Konstanty odburknął kasztelanowi Linowskiemu: — „A cóż zrobił takiego X. Poniatowski, by mu aż konny posąg stawiano?!” Gdy zaś była mowa o wyborze miejsca, chciał pomnik wyrugować do Jabłonnej. Nawiasem dodać trzeba, że Thorwaldsen spóźnił się z tem dziełem tak dalece, że ostateczny odlew gotów był dopiero po powstaniu w r. 1832 i na części rozebrany, leżał w Modlinie; — car Mikołaj I darował go Paskiewiczowi, który przeniósł go do swej rezydencji w Homlu i tam ustawił na terasie przed pałacem, gdzie go nikt nie widzi.

Ale dokuczliwości W. Księcia w sprawie tego pomnika niczem były w porównaniu do jego ciągłych znęcań się nad polskimi żołnierzami i z obelgami, wyrażanemi oficerom podczas publicznych parad na placu Saskim. W mieście rosło z tego powodu rozgorzyczenie, zwłaszcza, gdy zdarzały się nawet samobójstwa sponiewieranych oficerów; wielu z nich szło za przykładem Chłopickiego, który po burzliwej scenie z Konstantym podał się do dymisji, co tem bardziej wzmoгло popularność generała, wsławionego z wojen napoleońskich.



X. Józef Poniatowski przez Thorwaldsona.

Z Muzeum Czapskich.

Zaczęły się zawiązywać tajne organizacje, jak „Towarzystwo patriotyczno-narodowe”, założone przez majora Łukaszyńskiego. Po wykryciu sprzysiężenia, Łukaszyński a z nim podpułkownik Dobrogojski i porucznik Dobrzycki stanęli przed sądem wojskowym pod zarzutem zdrady stanu. Konstancy szalał z wściekłości; pod jego naciskiem zapadł wyrok, skazujący Łukaszyńskiego na dziewięć lat a tamtych obu na sześć lat robót przymusowych, z utratą rang i odznak honorowych.

— „Okropny to był dzień 1 października 1824 r. dla Warszawy — pisze naoczny świadek, general Prądzyński — okropna ta parada na placu Krasińskich dla polskiego wojska, gdy te trzy ofiary myśli patriotycznej... w odzież zbrodniarzy ubrani, w kajdany zakuci zostali!... Z ogolonemi głowami, pchając przed sobą taczki, musieli przy biciu w bębny przejść przed frontem.

Straszny był los Łukaszyńskiego: po wybuchu powstania próżno chciano go wyswobodzić; W. Książę, z Warszawy uchodząc, nie zapomniał o nim. Jak pisał *Dziennik Powszechny* z r. 1830 — „w nędznej siermiędze, z brodą po pas, pod strażą konną z dobytymi pałaszami”, wleczony był za Bug i w końcu zamknięty w twierdzy Schlüsselburskiej, gdzie zmarł dopiero w r. 1865, po blisko czterdziestoletnim więzieniu!

Tymczasem proces przeciw Łukaszyńskiemu i towarzyszom, ich zasądzenie i tragiczna degradacja, podrażniły najbardziej społeczeństwo. Towarzystwo patriotyczno-narodowe nie przestało istnieć, ale zyskiwało coraz członków i nawiązało stosunki z petersburskim spiskiem „Dekabrystów”, który wybuchnął i zaraz stłumiony został podczas wstąpienia na tron cara Mikołaja I w r. 1825. Pociągnięło to za sobą wykrycie Towarzystwa patriotyczno-narodowego. Nastąpiły aresztowania w Warszawie i całym kraju. Naj-



Łukaszyński.

Rys. M. B. Steczyński. Muzeum Czapskich.

poważniejsi obywatele, jak kasztelan Sołtyk, pułkownik Krzyżanowski, hr. Roman Żaluski i w. i. zasiedli na ławie oskarżonych. Polski sąd sejmowy, pod przewodnictwem senatora Piotra Bielińskiego, nie mogąc ich zgolić uwolnić, wydał wyrok nader łagodny (r. 1828), co wywołało ze strony rządu petersburskiego groźby i represye. Koronacya Mikołaja na króla polskiego i zaprzysiężenie konstytucyi w r. 1829 umysłowo uspokoić nie mogło: naród wiedział z gorzkiego doświadczenia, jak carskie rządy, wbrew przysiędze, konstytucyę deptać umieją, zwłaszcza, że „król polski Mikołaj” zamknął sejm mową nie dobrego nie wróżącą.

Wyzwolenie Grecyi z pod jarzma tureckiego, rewolucya lipcowa w Paryżu i rewolucya belgijska działały podniecająco. Kursowały z rąk do rąk ulotne odezwy, na drzewach przylepiano kartki z napisem „Belweder do wynajęcia”. Piotr Wysocki w szkole podchorążych zawiązał sprzysiężenie, do którego należało wiele niewojkowej także młodzieży.

V.

Noc 29. listopada 1830. W parku Łazienkowskim na moście bieleje w ciemnościach ogromne konne widziadło — kamienny król Jan III. Pod pomnikiem gromadzą się sprzysiężeni, sama cywilna młodzież, pod wodzą Ludwika Nabelaka i poety Seweryna Goszczyńskiego. Dzielą się na dwie kolumny: jedna z Goszczyńskim na czele rozstawia się po cichu na tyłach pałacu Belwederskiego, by W. Księciu przeciąć drogę ucieczki — druga pod Nabelakiem uderza na Belweder. Warty padają trupem. Spiskowcy przebiegają komnaty, przetrząsają wszystkie kąty. Konstanty przyczaił się w komnatach niewieścich i ocalal tylko skutkiem pomyłki: uciekający bowiem zausznik jego, generał Gendre, w ucieczce nabił się na oddział Goszczyńskiego; wzięto

go po ciemku za Konstantego i legł przeszyty bagneta-mi. Rozległy się okrzyki: „Wielki Książę zabity!” Słyszając to Nabelak, zaprzestał poszukiwań i wycofał się ze swoimi z Belwederu.

Gdy się to dzieje w parku Łazienkowskim, równocześnie Szkoła Podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego pędzi na Solec. W stu pięćdziesięciu rzucają popłoch na kwatrujące tam pułki rosyjskiej gwardyi konnej i podpalają na Solcu młyn, dając luną pożarną znak umówiony polskiemu wojsku, które tylko na to czekało. Wśród bicia w bębny pułki wyruszają z wszystkich koszar i zajmują najważniejsze w mieście stanowiska, naprzód już wyznaczone każdemu.

Podchorążowie i Belwederczycy połączywszy się na moście Sobieskiego i pewni, że W. Książę zginął, — ruszają przez Aleje Ujazdowskie i plac Aleksandra wznosząc okrzyki: „Do broni!”

W jednej chwili Warszawa była na nogach. W oknach migocą światła, na niebie czerwienią się luny młynów płonących na Solcu i szop zapalonych na Nowolipiu; dzwony biją na alarm, w ulicach warczenie bębnow, miarowy krok żołnierski, gwar, okrzyki. Pod arsenałem aż mrowi się od mieszczan i młodzieży: wszyscy rozhwytyują broń...

Tymczasem wojska rosyjskie, zaskoczone niespodziewanym wybuchem, ściągają w popłochu pod Belweder. Na ich czele W. K. Konstanty, ochłonawszy po wypadkach tej nocy, wycofuje się o świcie przez Mokotów do Wierzbna, skąd potem uchodzi dalej za Bug.

W noc z 2. na 3. grudnia wkracza do Warszawy Szembek na czele 1-go pułku strzelców pieszych, który stał w Sochaczewie, nazajutrz powracają do miasta te pułki polskie, które w Wierzbnie wypowiedziały posłuszeństwo W. Księciu. Wojska narodowe z Chłopińskim i Szembekiem na przedzie, przy dźwiękach pieśni Legio-

nów Dąbrowskiego przeciągają przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, witane gromkimi okrzykami. Okna i balkony przybrane kołbiercami, kobiety powiewają chustkami.

Rada narodowa, która w pierwszej chwili ujęła w ręce rządu nad stolicą, rozwiązując się, ustępując miejsca Rządowi Tymczasowemu pod przewodnictwem X. Adama Czartoryskiego. Dnia 5. grudnia Chłopicki, bohater Saragossy, ogłoszony Dyktatorem, przyjęty na placu broni okrzykami wojska i ludu: — „Niech żyje Dyktator!”

Uniesienie Warszawy nie miało granic, gdy zastępy chłopów, jak w czasach Kościuszkowskich, odświętnie przybrane, z błyszczącymi kosami w ręku, zaczęły napływać z okolicy. W mieście krzątano się, by sformować V pułk strzelców i VI ułanów pod nazwą „Dzieci Warszawy” w myśl postanowienia, by kraj podniósł stan armii narodowej do 100,000 ludzi. Prywatni obywatele, prześcigając się w ofiarności, fundowali, jak Włodzimierz Potocki, całe pułki. Na Pradze i za rogatkami Jerozolimskimi ludność gorączkowo sypała szanice. Każdego dnia tłumy całe stawały do roboty. Garnęli się do niej ludzie wszelkich stanów, od możnych panów do najdrobniejszego mieszczaństwa, młodzież akademicka, księża, dzieci, żydzi. Równocześnie sypały się hojne, ciągle napływające składki na cele wojenne.

W dniu 18. stycznia 1831. generał Józef Chłopicki złożył dyktaturę, a wodzem naczelnym został X. Michał Radziwiłł; 25. stycznia sejm uchwalił detronizację Mikołaja: „Naród polski, na sejmie zebrany, oświadcza, że jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronie polską oddać, którego godnym jej uzna”.

Krok był przedwczesny: przedtem należało cara pobić. Jego wojska ciągnęły już przeciwko stolicy. Dybiec w 150.000 żołnierza i 400 armat przekroczył Bug. Woj-

ska polskie skoncentrowały się między Pragą a Siedlcami. Generał Dwernicki odniósł pod Stoczkiem zwycięstwo d. 14. lutego; 19. rozegrała się krwawa bitwa pod Wawrem; 25. na polach Grochowskich starli się Rosyanie z głównymi siłami polskimi, które bohaterski bój stoczyły o słynną Olszynkę.

Z chwilą, gdy dowództwo przeszło w ręce generała Skrzyneckiego, nastąpił zastój w działaniach. Dopiero 31. marca w sam W. Czwartek stoczył Skrzynecki walną bitwę pod Wawrem i Dębem Wielkim. Było to znaczne zwycięstwo. Dowiadając kilka ciężkich dział rosyjskich zostało na pobojowisku, ośm lżejszych armat posłano do Warszawy, której ulice widziały pochód 7000 jeńców i pęki zdobycznych sztandarów, przywiezionych przez kapitana Leskiego. W W. Sobotę odprawił biskup Prażmowski dziękczynne nabożeństwo w katedrze z hymnem *Te Deum*. Niemcewicz w *Pamiętnikach* swoich podnosi „ludzkosć, którą żołnierz polski i lud w Warszawie okazywali dla jeńców moskiewskich. Ranni żołnierze polscy ustępowali miejsca na wozach rannym moskiewskim a sami szli piechotą. Mieszkańcy Warszawy, przekupki, lud prosty ubiegali się z dawaniem im żywności i wszelkiego wsparcia”.

Rząd Narodowy ogłosił 24. czerwca popolite ruszenie — w dwa dni później na placu Ujazdowskim odbyła się generalna rewia gwardyi narodowej; знаmienne, że stawili się na nią nawet wszyscy tacy, których od służby zwolniono.

Korpus generała Dembińskiego, uważany już za stracony, przedostał się szczęśliwie do Warszawy 3. sierpnia, co wywołało niesłychany zapal. „Lud na kolana padał, ręce do nieba z podziękowaniem wznosił, z radości płakał, witał, okrzyki wydawał, generała nogi, strzemiona, siodło i konia całował” — opowiada naczynny świadek S. Barzykowski.

Nieprzyjaciel zbliżał się do stolicy. Po Dybiczu, zmarłym na grasującą wówczas cholera, wziął dowództwo Paskiewicz. Armia jego wynosiła 80,000 ludzi i 390 dział, według *Pamiętników* generała Prądzyńskiego. Linia forteczna warszawska miała długości blisko dwie mile, a na jej obronę było 37,000 wojska. Zdaniem Prądzyńskiego, niemniej jak i Chłopickiego — należało raczej zastąpić drogę Paskiewiczowi, zmuszając go do bitwy w otwartym polu, gdyż Warszawa, położona w odsłoniętej równinie, trudna była do obrony.

W dniu 6. września Rosyanie, po daremnych propozycjach poddania miasta — przypuścili szturm, który się zakończył słynnym wysadzeniem w powietrze reduty Ordona. Moskałe zdobyli kościółek na Woli, gdzie do upadłego bronił się napoleoński weteran, beznogi generał Sowiński z garstką nieulekzionych żołnierzy. Siwowłosy bohater padł przeszyty dziesięcioma bagnietami...

Ludność Warszawy, pomimo ciężkich niepowodzeń dnia tego, nie chciała słyszeć o poddaniu miasta. Dzienniki ówczesne jednogłośnie zachęcają do wytrwania i ludzą się, że stolica zdoła przetrzymać oblężenie.

Ale dalsza obrona okazała się niemożliwą. Dowodzący Warszawą generał Krukowiecki przedstawił sejmowi polskiemu warunki kapitulacji, ofiarowane przez Paskiewicza i został upoważniony do zagajenia rokowań. Sejm tymczasem obradował nad położeniem: poddać Warszawę było nieuniknioną koniecznością wojenną, ale przed sejmem staowało drugie, jeszcze ważniejsze pytanie, czy po kapitulacji stolicy ma widoki powodzenia dalsza z Rosją wojna? Tego wszyscy pragnęli, to było głównym przedmiotem obrad.

Gdy jednak popołudniu rozpoczęła się ponowna kanonada dział rosyjskich, Krukowiecki, owładnięty mało-



Nierządzący sztych wspaniały z Muzeum Czajkowskiego.

Uwielbione dzieci z Warszawy, w r. 1831.

dusznym strachem, nie czekając na uchwałę sejmową, przekroczył w niesłychany sposób swoje pełnomocnictwo i podpisał akt bezwarunkowej submissy całego narodu!

Sejm udzielił mu natychmiastowej dymisyi, upoważniając naczelnego wodza Małachowskiego do podpisania kapitulacyi Warszawy: wojsko polskie w 48 godzin miało opuścić stolicę i przewieść na Pragę wszystkie efekta wojskowe. Było to 7. września 1831. r.

— „Dzieci, kobiety, starcy, lud, w rozpacz — pisał do matki Maurycy Mochnacki — żołnierze rozpierchnieni bez ładu, artylerya, piechota, jazda, wszystko w największym nieporządku, a tu ciemno jak w wilczej jaskini. Tylko luna na niebie od pożarów, pustoszących Warszawę, ruinę naszą oświecała... Nazajutrz cała Polska na Pradze już się znajdowała — i wojsko i sejm i wszyscy uczeźwi ludzie...”

W dniu 8. września armia Paskiewicza wkroczyła do opustoszałej Warszawy. Zwycięzca stanął kwatery w Belwederze. Obdarzony tytułem książęcym i zamianowany namiestnikiem, rozpoczął twarde swoje rządy, które zaczęły się od gromadnego wywożenia dzieci warszawskich w głąb Rosyi. Paskiewicz sprawował urząd swój do śmierci, w r. 1856.

VI.

Gnębiony rosyjskim uciskiem naród nie mógł się pogodzić ze swoim losem. Podziemne organizacye, acz tępione bez miłosierdzia, szerzyły się po całym kraju. Po schwytaniu i rozstrzelaniu Szymona Konarskiego pod Wilnem w r. 1839, sprzysiężenie przez niego zawiązane przerzuciło się do Warszawy pod nazwą „Świętokrzyżców”, którą spiskowcy przyjęli dlatego, że gromadzili się w domu należącym do kościoła św. Krzyża. Wykryto ich i zesłano na Sybir, między innymi poetów

Gustawa Ehrenberga, Karola Balińskiego i literata Aleksandra Krajewskiego. W r. 1844 X. Ściegienny zorganizował nowe sprzysiężenie w Lubelskiem; i on i towarzysze poszli do ciężkich robót w Nerczyńsku. Nieodstraszeni tem, Panatoleon Potocki w Siedlecach a Ludwik Mazaraki w Miechowskiem, usiłowali w r. 1846 rozniecić powstanie. — „Nieustanne wybuchy buntownicze — pisał do Petersburga Paskiewicz d. 1 marca 1846 — zrobiły to, że przewodców trzeba koniecznie karać śmiercią i sądzić sądem polowym. Ta okoliczność zmusiła mnie do ogłoszenia w Polsce stanu wojennego. Rozporządzenie to jest jedynym środkiem utrzymania w karchach szlachty. Szlachta ta od miesiąca napelnia strachem dobrych i uczciwych obywateli. Trzeba jej tem samem odplacić za strach — strachem. Trzeba, żeby zasypiając wieczorem, bał się, że w nocy może być wzięty pod klucz...” Rewizyom, aresztowaniom, wieszaniom na stokach cytadeli warszawskiej nie było końca.

Wypadki europejskie 1848 odbyły się żywym echem w Polsce. W Warszawie powstało sprzysiężenie Henryka Krajewskiego, na Litwie — braci Dalnowskich. Wykryto je w r. 1850 i uczestników zesłano na Sybir.

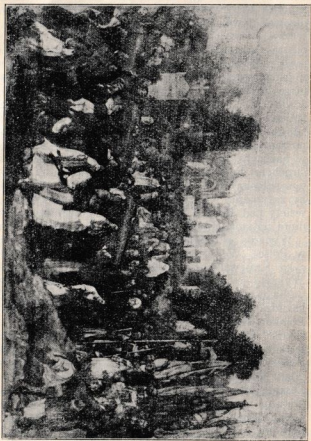
Nie wiele zmieniło się ze wstąpieniem na tron Aleksandra II w r. 1856. Zmroził on wszystkie nadzieje Polaków słynnym powiedzeniem: „Point de reveries, messieurs!” Od roku 1860 rozpoczęły się gromadne manifestacye, protestujące przeciw uciskowi rosyjskiemu. Najkrwawsza była manifestacya 27 lutego. Tłumy ciągnęły z głośnym śpiewem z kościoła Karmelitów na Lesnie przez Stare Miasto. Kozacy pod kolumną Zygmunta chcieli pochód zatrzymać. Równocześnie od Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu wychodził pogrzeb sybirskiego wygnańca, Lempickiego; kozactwo napadło na kondukt pogrzebowy, pogruchotało krzyż, pletniami okładało publiczność. Na kozaków po-

sypały się cegły z budującego się tam domu. Wszedł się rozruch. General Zablockij zjawił się z oddziałem piechoty i kazał dać salwę do tłumów. Padło pięć ofiar: dwóch obywateli ziemskich, rzeźnik, wyrobnik i gimnazjalista. Dnia 2 marca odbył się uroczysty pogrzeb pięciu poległych, sto tysięcy ludu szło za trumnami. Na cmentarzu powązkowskim ceremonii religijnych dopełnili biskupi katolicy, po nich pastrowie, w końcu rabin, dla zmanifestowania jedności narodowej.

Namiestnik X. Michał Gorczakow, na przedstawienia delegacji złożonej ze wszystkich stanów, która wytykała gwałty i nadużycia władz rosyjskich, postanowił złagodzić gnębielski system i uzyskał na to przyzwolenie z Petersburga. Na miejsce znieawidzonego Muchanowa przyszedł Polak, Aleksander margrabia Wielopolski. Ale było już zapóźno: szerokie warstwy ludowe, rozdrażnione do żywego i w tem rozdrażnieniu podtrzymywane przez konspiratorów, nie dały się już niczem ukoić. Przyszło do nowych manifestacji, które skończyły się strzelaniem do ludu na placu zamkowym. Padło blisko 2000 zabitych.

Wobec tej krwi, strugami spływającej po warszawskich brukach, wszystkie przez Wielopolskiego wprowadzane ustępstwa i ulgi, nie mogły wpłynąć łagodząco na rozgoryczone społeczeństwo. Nawet reformy tak doniosłe i dobroczynne, jak oczyszczanie włościan i otwarcie uniwersytetu pod nazwą Szkoły Głównej, nie zmniejszyły napięcia rewolucyjnego.

Uliczne demonstracje powtarzały się raz po raz, a potem przeniosły się do kościołów, gdzie tłumy śpiewały na klęczkach pieśni patriotyczne. Do kościoła Św. Krzyża, Bernardynów i do katedry wtargnęło wojsko, wywlekło lud i uwięziło 3.000 osób. Skutkiem tych gwałtów nakazała władza kościelna zamknięcie wszystkich świątyń. W ślad za tem poszło połączenie się różnych

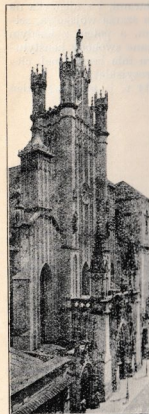


Pogrzeb pięciu poległych.

Fot. z obszaru wspomn. z Muzium Czajkowskich.

tajnych stowarzyszeń w Centralny Komitet Narodowy, który przekształcił się niebawem w Rząd Narodowy rewolucyjny. Zaczęto gromadzić broń i pieniądze, werbować i zaprzysięgać ochotników. Równocześnie przyszło do szeregu zamachów na Wielopolskiego i na rosyjskich przedstawicieli władzy, jak nowy Namiestnik W. Książę Konstanty Mikołajewicz, Lüders i naczelnik tajnej policji Felkner. Wielopolski, który z najlepszymi chęciami podjął się był zażegnać nadciągającą burzę, nie zdołał wzbudzić zaufania w narodzię, co było nieodzownym warunkiem do uzyskania w Petersburgu dalszych ulg i reform. Wszystko parło do nieuniknionej katastrofy. Margrabia postanowił zapobiedz jej za wszelką cenę. Masowy pobór do wojska mógł uniemożliwić powstanie. Wielopolski nie zawahał się nawet przed tak ostatecznym środkiem. Rozpoczęła się słynna branka, mająca na celu wzięcie pod karabin wszystkich rewolucjonistów między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Branka przeszła w istną obławę na ludzi, a skończyła się tłumną ucieczką młodzieży w lasy Jabłonny, Serocka, Zegrza i puszczy Kampinowskiej. Tak wybuchło powstanie w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.

Tym razem stolica polska nie była widownią tych beznadziejnych walk, jakie staczały źle uzbrojone „partye” z regularnym wojskiem rosyjskim. Warszawa była w czasie tych krwawych zapasów pozornie beczynna i martwa. Tylko tajnie płynęły składki i z ukrycia kierował ruchem powstańczym Rząd Narodowy. Skład jego zmieniał się wielokrotnie. Od połowy października prezesem Rządu Narodowego został Romuald Traugut, jeden z najdzielniejszych partyzantów litewskich. Dążył on usilnie do połączenia luźnych dotychczas oddziałów powstańczych w kadry armii regularnej. Liczył ciągle na „interwencję europejską”, którą miała spowodować mowa tronowa Napoleona III. Do inter-



Katedra św. Jana w Warszawie.
Fot. z not.

wencyi nie przyszło; powstanie zawiedzione we wszystkich nadziejach — dogasło. Na stokach czytadeli warszawskiej 5 sierpnia 1864 ponieśli męczeńską śmierć szubieniczną ostatni członkowie Rządu Narodowego: Traugut, Rafał Krajewski, Roman Zieliński, Józef Toczyński i Jan Jeziorański. Po tamtych czterech ostatni pod szubienicą stanął Traugut. „Odmawiał on modlitwy ze swoim spowiednikiem, nie zwracając uwagi na to, co się wkoło niego dzieje. Złożył wreszcie ręce jak do modlitwy i w tej pozycji widziano, iż biała postać zawisa obok czterech innych. Wielki jęk z piersi wielu tysięcy ludu wówczas rozległ się, głusząc huk bębnow i dźwięk muzyki wojсковej...” (Marian Dubiecki: *Romuald Traugut*).

Po zgnieceniu powstania przyszła długa, sześćdziesięcioletnia noc niewoli, rozdarła jak błyskawicą wypadkami r. 1905; rozruchy, rabunki, gwałty, zamachy, wojskowe salwy w biały dzień po ulicach miasta. Po tem wrzekoma konstytucja, 200,000 ludu w pochodzie

radosnym z narodowymi sztandarami, i z nienacka na te bezbronne tłumy wypuszczona szarża wojskowa, setki trupów na placu Teatralnym, a potem z każdym dniem uszczuplane, cofane, łamane swobody konstytucyjne i z dniem każdym rosnąca fala bezmyślnej, ciemniejącej, wiarołomnej reakcji rosyjskiej.

W końcu wybuch wojny 1914 r. i pamiętny dzień 5. sierpnia 1915.



F III-1148

Gzyl. Naukowa

Nr

III

Nr inw. C. N.

1148

